

Zbyszko z naszego podwórka

"Krzyżacy" wg Henryka Sienkiewicza w reż. Michała Kotańskiego w Teatrze im. Horzycy w Toruniu. Píše Mirosława Kruczkiewicz w Nowościach.

Premierowe przedstawienie "Krzyżaków" w Teatrze im. W. Horzycy zakończyło się owacją na stojąco. Zasłużoną

Twórcom najnowszego spektaklu na toruńskiej scenie dramatycznej udało się zachować najistotniejsze walory prozy Sienkiewicza i przy tym poruszyć bardzo aktualne sprawy. Mocną stroną przedstawienia jest również gra aktorska.

"Krzyżacy" na scenie? Powieść pełna rycerskich potyczek w polu, konnych podróży, przygód w scenerii zamków i lasów, barwnych opisów, za to z postaciami dość jednowymiarowymi - do teatru? Przyznam, że tym łatwiej dołączyłam do grona wątpiących w powodzenie takiego przedsięwzięcia, iż nigdy nie należałam do wyznawców Sienkiewicza. Taka literacka bajka to nie moja bajka. Tym więc chętniej śpieszę po obejrzeniu "Krzyżaków" w Teatrze Horzycy donieść: to się udało!

Rycerze na zjeźdźalni

Adaptator tekstu powieści Radosław Paczocha i reżyser Michał Kotański przenieśli książkę na scenę zachowując najistotniejsze jej walory: wartki tok narracji, napięcie towarzyszące sensacyjnej fabule, mroczny klimat zamków i leśnych ostępów (choć na deskach scenicznych ustawili tylko kilka świerków).

Jak to uczynili? Muzyką - rytmiczną, nowoczesną (zaczyna się od... Chopina, ale więcej o tym za chwilę). Światłem budującym nastrój. Scenografią -symboliczną: ze stołem i ławami w karczmie, metalową bramą w warowniach. I z górą-zjeźdźalnią, na którą aktorzy czasem mozolnie się wspinają, a czasem wbiegają i z której się zsuwają. Ten element scenografii dynamizuje sceniczne działania, dając pożądane wrażenie wędrowania, mierzenia się z trudami podróży.

Scenografię istotnie dopełniają projekcje. Czasem są to zbliżenia tego, co dzieje się na scenie (np. twarzy walczących aktorów) przeplatane nagraniem walk rycerzy w zbrojach w plenerze i kadrami z filmu Aleksandra Forda. Czasami wyświetlane są zdjęcia zniszczonych lasów i zrujnowanych... blokowisk.

Blokowisk? Tak - "Krzyżacy" Kotańskiego dzieją się poza czasem. Zbyszko nosi dres, Maćko już bardziej historyczną szatę, Danusia długą sukienkę, Jagienka legginsy, a księżna Anna suknię w stylu renesansowym. Krzyżacy są w... garniturach, a rycerska walka odbywa się na kije bejsbolowe. Jednolita gama kolorystyczna z dominacją czerni daje wrażenie spójności mimo elementów o rozmaitej proveniencji.

Z siebie samych

Opowieść rozpoczyna się jak w książce - w karczmie "Pod Lutym Turem" Zbyszko poznaje Danusię - a kończy się tuż przed bitwą pod Grunwaldem. Pomędzy mamy prawie wszystko, co w powieściowej intrydze ważne: napaść Zbyszka na krzyżackiego posła zakończona wyrokiem i ułaskawieniem za sprawą Danusi, spotkanie Jagienki, polowanie na niedźwiedzia, porwanie Jurandówny, wyprawę Zbyszka na jej poszukiwanie, okaleczenie jej ojca i jej śmierć.

Akcja toczy się zatem po bożemu, ale od pierwszej sceny inscenizatorzy - m.in. poprzez wspomniane, komentujące wydarzenia, projekcje - dają do zrozumienia, że do tych kanonicznych scen mają dystans. I wywołują u widza uśmiech.

Z siebie samych, Polaków, się śmiejemy. Od pierwszej sceny, gdy podpici goście karczmy przechwalają się przeszłymi wyczynami, a w tle Chopin gra. Gdy raptus Zbyszko nadużywa wielkich słów, gdy fałszywy duchowny kupczy relikwiami i gdy opiekunowie Zbyszka i Jagienki snują matrymonialne plany z majątkiem w tle.

Ów uśmiech widza gaśnie jednak w drugiej części spektaklu. Nie tylko dlatego, że trudno w niezmiennie satyrycznym tonie opowiadać o porwaniu, okaleczeniu, śmierci. W powietrzu wisi wojna - Krzyżacy z przedstawienia już nie noszą garniturów, ale uniformy kojarzące się z mundurami hitlerowskimi. Oglądamy opłakane skutki uosabianej przez Zbyszka zapalczywości.

Powierzchnowy patriotyzm, stereotypowe myślenie o innych, przekonanie o własnej wyższości i namaszczeniu (i Polacy, i Krzyżacy oczywiście bezustannie podkreślają swą pobożność, bijąc się "w imię wiary"), są groźne - ostrzegają inscenizatorzy. Gdy Zbyszko rusza na wojnę ze swym kijem bejsbolowym, a zdejmując dres pokazuje wytatuowanego na plecach orła, uśmiech wraca. Krzywy, podszyły niepokojem...

W Roku Sienkiewicza

Jak mówił Michał Kotoński, zamiar wystawienia "Krzyżaków" powziął dobrych kilka lat temu bez związku z Rokiem Sienkiewicza. Za to w związku z odżywającymi nacjonalizmami i tendencją - w niektórych kręgach - do mitologizowania historii. Posłużywszy się prozą czołowego twórcy mitów (w jego czasach wszakże potrzebnych), postawił przed nami lustro. Widzimy się w nim w różnych kostiumach, ale z wciąż tymi samymi wadami.

"Zbyszko z naszego podwórka"

Mirosława Kruczkiewicz

Nowości nr 89/16-17.04

18-04-2016